

**Dominika Giza**

## Tadeusza Boya-Żeleńskiego proces z krakowskim „Czasem” o prawa autorskie

### Abstract

#### **Tadeusz Boy-Żeleński copyright law suit against “Czas”**

The article is devoted to Tadeusz Boy-Żeleński's special event in his writer's career: a lawsuit, which was brought in 1927, against one of the most popular and well-known newspaper in Krakow (“Czas”) represented by its editor in chief, Antoni Beaupré. Boy-Żeleński, a great journalist, publicist and translator, published in a different newspapers a few feuilletons about his visit in Paris and then decided to reprint it in “Czas”. He was really astonished and afflicted with the fact that his work was reprinted in a different way, by cutting out some words and phrases. That was the reason why he decided to sue “Czas” for personal damages. It was probably the first copyright lawsuit in independent Poland after the I World War, which was important in the further history of changes in copyright law. The author of the article shows the main areas of the lawsuit and some circumstances which affected the public opinion in Poland at that time, as well as specific features of Żeleński's personality and his style of writing.

**Słowa kluczowe:** Boy-Żeleński Tadeusz, prawa autorskie, Beaupré Antoni, proces sądowy, felieton

**Keywords:** Boy-Żeleński Tadeusz, copyright law, Beaupré Antoni, lawsuit, feuilleton

Proces sądowy o prawa autorskie, a tym samym spór z redakcją „Czasu”, stał się jednym z bardziej spektakularnych wydarzeń w karierze dziennikar-

skiej Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Było to wystąpienie bez precedensu – po raz pierwszy w powojennej, niepodległej Polsce autor domagał się swoich praw, broniąc nie tylko swojego dobrego imienia, ale i stylu, charakterystycznej frazy, wyrażen tylko jemu właściwych i zastrzeżonych dla jego sposobu pisanie czy też komunikowania się z czytelnikami. Najbardziej poczytne gazety z lat 1927–1929 podkreślały sensacyjność tego procesu i na bieżąco informowały swoich odbiorców o przebiegu sprawy. Od samego początku artykuły i wzmianki o procesie zamieszczane były w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” i „Wiadomościach Literackich”, zaś szczegółową analizę prawną zagadnienia przedstawił dr Anzelm Lutwak w wydawanym we Lwowie „Głosie Prawa”<sup>1</sup>.

Przedmiotem sporu między Boyem a redaktorem naczelnym „Czasu” Antonim Beaupré<sup>2</sup> stał się felieton przedrukowany w „Czasie”<sup>3</sup>, a początkowo opublikowany w „Kurierze Porannym”<sup>4</sup>, zatytułowany *Z wrażeń paryskich. W Sorbonie i gdzie indziej*<sup>5</sup>. Tekst był korespondencją autora, który przedstawiał czytelnikom swoje refleksje związane z pobytem w Paryżu<sup>6</sup> w lekkiej, felietonowej formie. Z Antonim Beaupré ustalił przedruk tylko jednego artykułu, dotyczącego postaci Rosy Bailly, Francuzki promującej Polskę i polską kulturę<sup>7</sup>. Nie ustalił natomiast przedruku kolejnych felietonów, ale w dalszej perspektywie nie to okazało się kością niezgody. We wspomnianym tekście autor *Słówek* przedstawił m.in. spotkanie z francuskimi studentami, wizytę w kawiarni, obiad z piękną panią Laurą i refleksje o Francuzach następująco:

[...] Francuzi są szalenie uporządkowani. Wszyscy piją wino, ale nikt się nie upija; wszyscy się śmieją, ale w pewnych granicach; wszyscy się bawią, ale nigdy

<sup>1</sup> A. Lutwak, *Sprawa Boy-Beaupré w oświeceniu życiowo-prawnym. Przyczynek do zagadnienia stosunku ochrony cywilistycznej do karnej w prawie autorskim*, „Głos Prawa” 1928, nr 9–12, s. 394–415.

<sup>2</sup> A. Beaupré (1863–1937) – wieloletni redaktor naczelny krakowskiego „Czasu”, prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Krakowie, uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1929). Zob. także: A. Toczek, *Redakcja i współpracownicy krakowskiego „Czasu” w latach 1920–1934* [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 4, red. J. Jarowiecki, Kraków 1999.

<sup>3</sup> „Czas” 1927, nr 101, 4V, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=52591&tab=3> [dostęp: 15.05.2015].

<sup>4</sup> „Kurier Poranny” 1927, nr 119, 1 V.

<sup>5</sup> Pisownia oryginalna. Zob. także T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, *Felietony I z tomów: Browerie, W Sorbonie i gdzie indziej, Plotki, plotki..., Pijane dziecko we mgle*, Warszawa 1958, s. 124.

<sup>6</sup> Boy wyjechał do Francji 16 lutego 1927 r. na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Polski, wygłosił tam serię odczytów, m.in. w Paryżu, Caen, Tuluzie i Nicei. Do Warszawy wrócił 2 kwietnia 1927 r. (Zob. T. Boy-Żeleński, *Listy*, oprac. B. Winklowska, Warszawa 1972, s. 253).

<sup>7</sup> Zob. T. Boy-Żeleński, *Różyczka* [w:] *idem, Pisma*, t. XVI, *Felietony I z tomów: Browerie, W Sorbonie i gdzie indziej, Plotki, plotki..., Pijane dziecko we mgle*, s. 111 oraz T. Domański, *Rosa Bailly. Wielka Francuzka o polskim sercu*, Lublin 2003.

do jutra rana. Nie zdarzyło mi się widzieć najmniejszego przekroczenia tych norm, nałożonych przez nawyk wytężonej pracy i przez wiekową kulturę zabawy. I przyznaję, że dławilem się po trosze w tym rozsądku<sup>8</sup>.

Spodziewając się cenzury w „Czasie” (a tym samym zakładając, że jego charakterystyczny, dosadny styl nie przypadnie do gustu czytelnikom konserwatywnego dziennika), wysłał w dniu 2 czerwca 1927 roku telegram następującej treści: „Redakcja «Czasu» Kraków. Nie skastrujcie mi felietonu”<sup>9</sup>. Wkrótce otrzymał odpowiedź: „Niestety, telegram spóźniony, operacja dokonana. Czas”<sup>10</sup>. Redakcja bez porozumienia z felietonistą usunęła z przesłanego tekstu dwa większe fragmenty i zmieniła niektóre wyrazy: w wierszu 22. szpalty 2. opuszczono ustęp „Może coś się zepsuło od czasów Farrère’a...”, w wierszu 23. szpalty 2. opuszczono ustęp „...dziwka dobrze znana w Kielcach i Radomiu...”, w wierszu 20. szpalty 3. wyraz *dziwka* zastąpiono wyrazem *kobieta*, w wierszu 12. szpalty 4. wyrażenie *pедераści i lesbijki* zastąpiono wyrażeniem *dziwne postacie*. Korekty wprowadzone przez redakcję „Czasu” najłatwiej będzie prześledzić, porównując bezpośrednio oba teksty (najpierw oryginał z „Kuriera Porannego”<sup>11</sup>, a poniżej wersja wydrukowana w krakowskim dzienniku<sup>12</sup>):

Wieczorem w Tulonie pokazują mi historyczną niemal kawiarnię, gdzie siadywały *nos petites alliées*, „nasze sojuszniczki” z powieści Claude Farrère’a. Siadam w kąci i rozglądam się po sali. **Może coś się zepsuło od czasów Farrère’a, ale widzę same źdzyry. Chciałbym im powiedzieć: czemu mnie nie witacie? To ja, siostra wasza, dziwka, dobrze znana w Kielcach i Radomiu, która wyrwana z ojczyzny, przyjechała, zawadziwszy o Paryż, obrabiać portowe miasta.** Komu by się ta metafora wydała nie dość jasna, tego odsyłam do mojej książki pt. *Brewerie* i do zawartego w niej artykułiku *Mój objazd pasterski*<sup>13</sup>.

Wieczorem w Tulonie pokazują mi historyczną niemal kawiarnię, gdzie siadywały *nos petites alliées*, „nasze sojuszniczki” z powieści Claude Farrère’a. Siadam w kąci i rozglądam się po sali. Chciałbym im powiedzieć: czemu mnie nie witacie? To ja, siostra wasza. Komu by się ta metafora wydała nie dość jasna, tego odsyłam do mojej książki pt. *Brewerie* i do zawartego w niej artykułiku *Mój objazd pasterski*<sup>14</sup>. (kcyt)

Boy odwoływał się tutaj do swojego poprzedniego felietonu, w którym pisał: „Będzin... Jak co dzień: koszula, puder i – na salę. Tu będzie ciężko.

<sup>8</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 126.

<sup>9</sup> T. Boy-Żeleński, *Listy*, s. 255.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>11</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 124–127.

<sup>12</sup> „Czas” 1927, nr 101, 4 V.

<sup>13</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 23–24.

<sup>14</sup> Wersja opublikowana w „Czasie”.

W tej chwili wolałbym być mniej misjonarzem, a bardziej dziwką”<sup>15</sup>. I następnie konkludował:

Od czasu, gdy w felietonie opisującym moje wędrówki rzuciłem ryzykowne nieco porównanie między mną a istotą upadłą (dziwką), stosunek społeczeństwa do mnie uległ zasadniczej zmianie, stał się poufalszy i cieplejszy. Zrobił się koło mej osoby sympatyczny ruch, jak koło młodej kobiety z chwilą, gdy się rozejdzie o niej pogłoska, że się „puszcza”. Raz po raz miasto czy miasteczko podsuwa się do mnie niby ów typowy starszy pan z parasolem, bąkając sakramentalne wyrazy: „Pani tak sama... w taką niepogodę... tak późno... a gdyby pani zechciała wstąpić do mnie... mieszkam osobno... mam trochę ładnych gratów...” Po czym przestępując z nogi na nogę, przedstawia się nieśmiało: „Jestem Piotrków...” albo „jestem Płock, Włocławek” etc. A ja? Jak przeczuwałem, jad rozpusty wśliznął się już w moje żyły, niby u p. Solskiej w *Plomieniu*... Uśmiecham się dwuznacznie podkrążonymi oczyma, szepcząc: „Nie wiem... może... kiedyś” – co znaczy podobno: „Po kolei, panowie, po kolei”<sup>16</sup>.

Dalsze zmiany dotyczą kolejnych szpalt:

Co ja dziś za rzeczy wypisuję! **Dziwka**, koń! „Czy to jest styl dla oficera Legii Honorowej” – powiedziałby mój francuski przyjaciel<sup>17</sup>.

Co ja dziś za rzeczy wypisuję! **Kobieta**, koń! „Czy to jest styl dla oficera Legii Honorowej” – powiedziałby mój francuski przyjaciel<sup>18</sup>.

Wówczas wymykałem się do rosyjskiej knajpki, gdzie przy bałające zawodzą tęskne pieśni, gdzie człowiek, jak ów Protasow w *Żywym trupie*, powtarza w duszy: „Śpiewaj, Masza! Śpiewaj ciągle! ach byle tak trwało...” Albo do zacisznych barów, gdzie sucha Ameryka zalewa się kunsztownie mieszanymi cocktailami. Albo do pewnego sympatycznego lokalu, gdzie w stłoczonej izdebce Murzyni oszalałym rytmem kołyszą do tańca **pederastów i lesbijki**<sup>19</sup>.

Wówczas wymykałem się do rosyjskiej knajpki, gdzie przy bałające zawodzą tęskne pieśni, gdzie człowiek, jak ów Protasow w *Żywym trupie*, powtarza w duszy: „Śpiewaj, Masza! Śpiewaj ciągle! ach byle tak trwało...” Albo do zacisznych barów, gdzie sucha Ameryka zalewa się kunsztownie mieszanymi koktailami. Albo do pewnego sympatycznego lokalu, gdzie w stłoczonej izdebce murzyni oszalałym rytmem kołyszą do tańca **dziwne postacie**<sup>20</sup>.

Po odkryciu tych przeróbek oburzony Boy-Żeleński natychmiast skontaktował się z Antonim Beaupré, żądając sprostowania, lecz jedyną reakcją redaktora były prywatne przeprosiny, które nie zostały opublikowane na ła-

<sup>15</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 23.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 23–24.

<sup>17</sup> Wersja z „Kuriera Porannego”.

<sup>18</sup> Wersja opublikowana w „Czasie”.

<sup>19</sup> Wersja z „Kuriera Porannego”.

<sup>20</sup> Wersja opublikowana w „Czasie”.

mach pisma<sup>21</sup>. Trzeba jednak zadać tutaj pytanie: dlaczego sprawa nie została załatwiona polubownie, albo zapytać inaczej: dlaczego autor zdecydował się wystąpić na drogę sądową? Jest tu pewien paradoks, bowiem zarówno sam Boy-Żeleński, jak i jego biografowie podkreślają, że publicystę z redaktorami „Czasu” łączyły „od zawsze” przyjazne relacje. Jeden z biografów Boya wspominał, że przyjaźń między publicystami dziennika a Boyem trwała jeszcze od czasów „Zielonego Balonika”. W redakcji na ulicy św. Tomasza autor *Brązowników* miał swój prywatny bank (zawsze gdy zgrał się w karty, mógł liczyć na rezerwy pieniężne pozostawione wcześniej u kolegów<sup>22</sup>), na łamach pisma zadebiutował jako recenzent teatralny, zastępując Antoniego Beaupré na premierze *Świętoszka*, przyjaźnił się z Rudolfem Starzewskim, poprzednim redaktorem „Czasu” i innymi pracownikami redakcji: Władysławem Leopoldem Jaworskim, Ignacym Rosnerem i Witoldem Noskowskim<sup>23</sup>. Te biograficzne uwagi są niezbędne do podjęcia próby znalezienia odpowiedzi na pytanie: Dlaczego Tadeusz Boy-Żeleński dążył do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie?

Protest Boya przeciwko samowolnym redakcyjnym zmianom wprowadzonym w oryginalnym tekście mógł mieć co najmniej dwa ważne powody. Jako najważniejszy wymienić trzeba wyjątkową dbałość pisarza o treść i formę publikowanych tekstów, poprawność językową, czystość języka polskiego, ortografię i kwestię praw autorskich. Boy niejednokrotnie podkreślał w swoich felietonach, z których można wymienić choćby kilka: *O dewaluacji i waloryzacji języka*, *O święte prawo do przecinka*, *Przecinki i przycinki*, *Chopin czy Szopen?*, *Styl kwiecisty czy Ortografia przed mikrofonem* lub w prywatnej korespondencji z przyjaciółmi<sup>24</sup>, jak istotną sprawą jest dla niego publikowanie zgodne z obowiązującymi normami prawnymi i językowymi. Był, jak każdy twórca, przywiązany do swojego stylu i wszelką ingerencję w dzieło traktował jako ingerencję w jego *emploi* czy też w wizerunek, jaki zaistniał już w świadomości jego czytelników. Istotność kreowania tego wizerunku pod-

<sup>21</sup> Zob. W. Natanson, *Boy-Żeleński, opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 246–250.

<sup>22</sup> Píše Boy: „Zawsze, będąc nocnym ptakiem, lubiłem zachodzić tam [czyli do redakcji „Czasu” – przyp. DG] na gawędę. Z tymi wizytami łączą mi się zabawne wspomnienia. Byłem wówczas po trosze graczem; jak wiadomo, szczęście bywa zmienne. Otóż, kiedy wygrałem, miałem zwyczaj odnosić część łupów do redakcji „Czasu” i oddawać Starzewskiemu na przechowanie. To było bardzo wygodne; bo kiedy znów się zgrałem, wiedziałem, że o każdej godzinie nocy mogę swoją rezerwę odebrać”. Zob. T. Boy-Żeleński, *Zakrystia* [w:] *idem, Pisma*, t. II, Warszawa 1956, s. 42.

<sup>23</sup> J. Hen, *Błazen – wielki mąż. Opowieść o Tadeuszu Boyu-Żeleńskim*, Warszawa 2002, s. 92. Zob. także: O. Missuna, *O święte prawo do przecinka* [w:] *idem, Warszawski pitaval literacki*, Warszawa 1960, s. 82.

<sup>24</sup> Zob. *List do Kornela Makuszyńskiego* z 18 kwietnia 1921 r., w którym Boy prosi przyjaciela o niezmiennianie przesłanego tekstu. Kornel Makuszyński otrzymał również od Żeleńskiego pełnomocnictwo do obrony praw autorskich w zakresie reprodukowania utworów na wieczorach autorskich. Chodziło tu głównie o tzw. Wieczory Boya, w trakcie których recytowano jego dzieła bez wiedzy autora. T. Boy-Żeleński, *Listy*, s. 177.

kreślał Roman Zimand w referacie wygłoszonym w roku 1966 na sesji IBL poświęconej Boyowi:

Boy porozumiewał się ze swoimi odbiorcami w sposób względnie bezkonfliktowy, co po dziś dzień niektórzy mają mu za złe. Jest w tym zapewne niemała doza wszczepionego nam przez romantyków przekonania, że prawdziwy artysta powinien być niezrozumiany i samotny. Organizując w wysokim stopniu świadomie swoją autobiografię literacką, Boy spłacał trybut popularności, ale uzyskiwał w zamian święty spokój. Odbiorcy chcieli mieć do czynienia z „błaznem” i „benedyktynem” – autor eksponował czy też tworzył ten rodzaj wizerunku własnego. I za jego murem krył się tak sprytnie, że po dziś dzień wie się o nim niewiele więcej, niż sam chciał powiedzieć<sup>25</sup>. (kcyt)

Zanim jednak odbył się proces, Boy postanowił zwrócić na całą sprawę uwagę opinii publicznej, wysyłając list do Mariana Dąbrowskiego<sup>26</sup>, założyciela i redaktora „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Skarżąc się na doznaną krzywdę i „pogwałcenie najświętszych praw literackich”, zyskał jednocześnie możliwość relacjonowania swojego procesu w jednym z najbardziej poczytnych dzienników tamtego czasu. W liście podkreślał, że nie przykłada do dokonanych zmian przesadnej wagi, ale chodzi mu o:

[...] prawo do własnego stylu, ważne zwłaszcza dla pisarza posługującego się żartem: parę takich [słowo nieczytelne] wystarczy, aby z dość zabawnego felietonu zrobić brednie bez soli i smaku. [...] tego rodzaju kompromisy (robione na cudzej skórze) przypominają mi rosyjską przypowieść o owej panience, która chciała „i cnotę zachronić i kapitał zebrać”<sup>27</sup>.

Kolejnym argumentem przemawiającym za skierowaniem sprawy do sądu mógł być także przewidywany przez Boya szum lub skandal wokół procesu<sup>28</sup>. Tezę tę przedstawił Marek Sołtysik w artykule *Boje Boya*:

Jeżeli w tej drażliwej kwestii można mieć własne zdanie, to uważam, że Tadeusz Boy-Żeleński wystąpił do sądu w pięćdziesięciu procentach z pobudek słuszných i szlachetnych, działając w obronie godności twórcy i w ogóle zawodu pisarza, a w drugich pięćdziesięciu procentach – dla rozgłosu. Dla reklamy. W celach [...] promocyjnych! Zaczynało się koło niego robić pustawo. W 1926 roku głównie z powodów finansowych została rejentalnie rozwiązana jego spółka wydawnicza „Biblioteka Boya”. (W trzy lata później ulegnie ona likwidacji, na razie

<sup>25</sup> R. Zimand, *Wokół debiutu Boya – recenzenta*, „Dialog” 1966, nr 11, s. 80–93.

<sup>26</sup> *Boy uskarża się na „Czas: i ...los*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1927, nr 125, 8 V, s. 3, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/69438?tab=1> [dostęp: 14.02.2016].

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> W liście do Reginy Lubelskiej Boy pisał: „Obecnie wytaczam proces karny redakcji «Czasu», że przedrukowując mi bezprawnie felieton, zmieniła słowo «dziwka» na «kobieta» – będzie zabawa na całą Polskę”. Za: B. Winklowska, *Nad Wisłą i nad Sekwaną, Biografia Tadeusza-Boya Żeleńskiego*, Warszawa 1998, s. 153.

tysiące niesprzedanych egzemplarzy zalegają korytarze i zakamarki mieszkania na Smolnej)<sup>29</sup>.

Mimo iż przypuszczenie to wydaje się ryzykowne, trudno nie zgodzić się z faktem, że każda prasowa wzmianka (czy w obecnych czasach komentarz/zdjęcie w sieci) przynosi wymierne korzyści w zdobywaniu popularności w myśl zasady „Nieważne, jak piszą, byle pisali”. Media (w epoce Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Antoniego Beaupré głównie prasa) kreowały i kreują wizerunek polityków, aktorów czy pisarzy. Docierając do wielu odbiorców, kształtują rzeczywistość, przekazując jej uproszczony obraz, ale także przekazując informacje. Jednocześnie to, co publikowane jest w mediach, przyciąga uwagę opinii publicznej, powodując, że jej zainteresowanie koncentruje się na osobach lub zagadnieniach, które stały się przedmiotem publikacji<sup>30</sup>. Dodatkowym argumentem potwierdzającym tezę Sołtysika o powodach finansowo-reklamowych, które mogły skłonić Boya do pozwania redakcji „Czasu”, wydają się kolejne fakty z biografii pisarza, takie jak podjęcie współpracy z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym” (w 1931 roku), w którym dziennikarze otrzymywali wysokie wynagrodzenie<sup>31</sup>. Nie ma jednak niepodważalnego dowodu na to, że Boy, dążąc do rozstrzygnięcia sporu w sądzie, kierował się głównie chęcią zdobycia rozgłosu i tym samym ewentualnym pozyskaniem środków finansowych dzięki darmowej reklamie. Sam autor zaprzeczał tym pogłoskom w felietonie *Mój proces*:

[...] jak bardzo publiczność nie docenia pewnych rzeczy mających dla pisarza zasadniczą wagę [...]. Większość osób traktowała moje wystąpienie jako nową pso-tę, nowy figiel Boya; mniej życzliwi widzieli w tym chęć reklamy (!)<sup>32</sup>.

Barbara Winklowska zauważa, że przewidywania Boya co do zainteresowania sprawą okazały się słuszne, i przypomina, iż spór „nie zakłócił dotychczasowych przyjaznych stosunków obu spierających się stron”<sup>33</sup>. Zatem, jeśli nawet przyjąć, że sprawa Boy – Beaupré wynikała nie tylko ze szlachetnych pobudek skarżącego, to z pewnością proces „przysłużył się” także redakcji „Czasu”.

<sup>29</sup> M. Sołtysik, *Boje Boya*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2008, nr 9–10, <http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=2818> [dostęp: 2.03.2015].

<sup>30</sup> Zob. T.J. Dąbrowski, *Rola mediów w kształtowaniu wizerunku*, „Marketing i Rynek” 2013, nr 9, s. 12.

<sup>31</sup> Zob. P. Borowiec, *Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939)*, Kraków 2005, s. 179, oraz B. Winklowska, *Nad Wisłą i nad Sekwaną. Biografia Tadeusza-Boya Żeleńskiego*, Warszawa 1998, s. 153.

<sup>32</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 211.

<sup>33</sup> B. Winklowska, *op.cit.*, s. 128.

Po wystosowaniu listu i opublikowaniu go w „IKC” Boy wystąpił do Sądu Okręgowego (karnego) w Krakowie<sup>34</sup>. W jego imieniu sprawę wniósł adwokat dr Gustaw Beylin<sup>35</sup> – jeden z założycieli Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych<sup>36</sup>. W skardze, którą wystosował (a która została również opublikowana w prasie<sup>37</sup>), podkreślał, że „ma zaszczyt na zasadzie przepisów ustawy wnosić o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej dra Antoniego Beaupré”. Domagał się także ustalenia, kto jeszcze był winny „pogwałcenia prawa autorskiego”, i występował o odszkodowanie „na rzecz mego klienta dra Tadeusza Żeleńskiego” na kwotę 5000 zł<sup>38</sup>.

Proces odbył się 8 października 1927 roku. Strony przeciwnej, czyli redaktora Antoniego Beaupré, bronił Roman Bogdani, wówczas znany krakowski adwokat i radca prawny „Czasu”, o którym dziś wiadomo niewiele<sup>39</sup>. W trakcie rozprawy Beylin starał się udowodnić, że czyn popełniony przez red. Beaupré jest złamaniem ustawy o prawie autorskim z dnia 29 III 1926

---

<sup>34</sup> O. Missuna, *O święte prawo do przecinka* [w:] *idem, Warszawski pitawał literacki*, Warszawa 1960, s. 85.

<sup>35</sup> Gustaw Beylin (1889–1940), ur. w Warszawie, studiował prawo na Sorbonie. W okresie międzywojennym brał udział w kilku głośnych procesach (m.in. dziennikarza Jana Seinfeldy-Chłodnickiego oskarżonego o podsłuchiwanie adiutantów Piłsudskiego i Mościckiego – został uniewinniony, Stanisławy Umińskiej – aktorki, która zastrzeliła chorego na raka ukochanego Jana Żyżnowskiego – również została uniewinniona). Autor sztuk teatralnych: *Zuzanna, Zakład o miłość, Mali bohaterowie*. Zmarł we Lwowie w 1940 r. Zob. *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. II, Warszawa 1988, s. 57–59; autorem biogramu jest H. Nowogródzki.

<sup>36</sup> „ZAIKS powstawał jednocześnie z Rzeczpospolitą. 18 marca 1918 r. orędownicy zrzeszania się autorów i kompozytorów spotkali się w kawiarni „Udziałowa” w Warszawie, pierwszej w stolicy prawdziwej kawiarni artystycznej.[...] Między nimi znaleźli się także Julian Tuwim, Gustaw Beylin, adwokat i dramaturg, Jan Brzechwa, Antoni Słonimski”. Cyt. za: [http://www.zaiks.org.pl/282,107,krotkie\\_dzieje\\_organizacji](http://www.zaiks.org.pl/282,107,krotkie_dzieje_organizacji) [dostęp: 12.02.2016].

<sup>37</sup> *Z sali sądowej. Boy-Żeleński contra „Czas”*. *Sensacyjny proces literacki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 30 V 1927, nr 146, s. 8, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/69438?tab=1> [dostęp: 12.02.2016].

<sup>38</sup> Doniesienie karne złożone przez dr. Beylina datowane jest na 20 maja 1927 r.

<sup>39</sup> Roman Bogdani (1876–1940) ur. w Krakowie, ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu aplikacji w 1913 r. w Brzesku, otworzył kancelarię w Krakowie. Zajmował się działalnością społeczną (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci). W 1931 r. został dyrektorem Kasy Oszczędności m. Krakowa. Zmarł w czasie okupacji. Zob. *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. II, s. 65; autorem biogramu jest J. Jaworski. Radcą prawnym i obrońcą „Czasu” nie mógł być wtedy, jak podaje M. Sołtysik, Wiktor Bogdani, gdyż tenże adwokat zmarł 30 kwietnia 1921 r. w Krakowie. Zastąpił go właśnie Roman Bogdani, jak podaje „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości” z dnia 1 X 1921, <http://pbc.biaman.pl/Content/23609/Dziennik%2019.pdf>, [dostęp: 12.02.2016]. Informację o Romanie Bogdanim jako obrońcy Antoniego Beaupré potwierdza także B. Winklowska. Obaj adwokaci figurują natomiast w spisie powszechnym ludności miasta Krakowa z 1910 r. (t. 7), dostępnym na stronie Archiwum Narodowego w Krakowie (poz. 1263 i 1165).



Dz. RZP. Nr 48 poz. 286<sup>40</sup>, a w szczególności art. 58<sup>41</sup>, i podlega karze na podstawie art. 61<sup>42</sup> tejże ustawy. W tym miejscu warto przypomnieć genezę wspomnianej już ustawy, którą interesująco omawia Ewa Ferenc-Szydełko<sup>43</sup>. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, po odzyskaniu niepodległości Polska ratyfikowała międzynarodowy akt, tzw. konwencję berneńską z 28 czerwca 1919 roku, która była poświęcona m.in. ochronie dzieł literackich i artystycznych. Następnie powołano Komisję Kodyfikacyjną, której częścią był subkomitet prawa cywilnego (należeli do niego W.L. Jaworski, J. Litauer, L. Petrażycki, S. Wróblewski i in.). Napisanie projektu ustawy powierzono prof. Fryderykowi Zollowi (młodszemu)<sup>44</sup>. Następnie przekazano ją do zaopiniowania radom i izbom adwokackim, stowarzyszeniom dziennikarskim, sekcji autorów wydawnictw szkolnych, związkom literatów *etc.* Sześć lat później Sejm uchwalił ustawę o prawie autorskim, ustanawiającą ochronę cywilną i karną praw osobistych oraz majątkowych twórców, a w Warszawie zorganizowano Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego pod protektorem prezydenta Mościckiego. Ustawa regulowała m.in., co jest przedmiotem prawa autorskiego, do kogo należą prawa autorskie, rodzaje umów (umowa o nakład, umowa agencyjna), czas trwania praw autorskich itd. Przewidziano w niej także możliwość złożenia skargi z powodu naruszenia praw autorskich (rozdz. VI, *Ochrona prawna*), co wykorzystał Beylin, stawiając zarzuty redakcji „Czasu”. W okresie międzywojennym nowelizacji ustawy z 1926 roku dokonano jeszcze dwukrotnie: w roku 1927 i 1938.

Powołując się na uchwalone rok wcześniej przepisy, adwokat Beylin podkreślał, że proces Boya jest ważny także dla innych pisarzy w Polsce i stanowi „etap w walce artysty o prawo do swej myśli”<sup>45</sup>. Przed rozprawą sędziego Fryderyk Cieślewski<sup>46</sup> zapytał jeszcze, czy nie ma możliwości zawarcia zgody mię-

---

<sup>40</sup> Treść ustawy dostępna jest na stronie: <http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=29869&from=FBC> [dostęp: 15.05.2015].

<sup>41</sup> Artykuł dotyczył m.in. możliwości wnioskowania o odszkodowanie, „gdy wprowadza [się] w publikacji zmiany, dodatki, skrócenia, które treść wykrzywiają lub uwłaczają godności i wartości dzieła [...]”. *Ibidem*, s. 578.

<sup>42</sup> „Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy [...], ulega karze grzywny do dziesięciu tysięcy złotych, lub aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy, albo obu tym karom”. *Ibidem*, s. 578.

<sup>43</sup> E. Ferenc-Szydełko, *Geneza pierwszej polskiej ustawy chroniącej prawa autorskie* [w:] *idem*, *Prawo autorskie na ziemiach polskich do 1926 roku*, Kraków 2000, s. 243–245.

<sup>44</sup> Zob. A. Zoll, *Zollowie. Opowieść rodzinna*, Kraków 2011.

<sup>45</sup> Zob. J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002, s. 178–179.

<sup>46</sup> Fryderyk Cieślewski (1884–?) Urodził się w miejscowości Ostrów w Galicji Wschodniej. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, tam też uzyskał doktorat. W 1910 r. został sędzią, po dwóch latach wyjechał do Wiednia, gdzie rozpoczął pracę w Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym. W listopadzie 1918 r. w związku z rozpadem Austro-Węgier został zwolniony ze służby w Wiedniu i powrócił do kraju. W kwietniu 1927 r. otrzymał nominację na sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie, następnie został sędzią Sądu Apelacyjnego, w którym orzekał do 1940 r., gdy przeniesiono go do

dzy stronami. Zaprotestował dr Bogdani i odczytano akt oskarżenia. Antoni Beaupré nie przyznał się do winy, oświadczając, że nie złamał prawa, a ponadto przypomniał, że autor był obeznany z praktykami redakcyjnymi w „Czasie”, dlatego musiał wiedzieć, iż tekst może ulec zmianom. Nadesłany przez niego telegram, według redaktora, przyszedł zbyt późno, aby można było zapobiec publikacji tekstu. Boy bronił się, mówiąc, że w przypadku felietonu należy brać pod uwagę delikatną strukturę tekstu i pamiętać o jego właściwym sensie, który wymaga doboru odpowiednich słów. Prawnicy uzupełnili przemówienia stron, a następnie sędzia Cieślewski ogłosił wyrok, uznając redaktora Beaupré winnym zarzucanego mu czynu, skazując go na grzywnę w kwocie 200 zł, „a w razie jej nieściągalności na karę aresztu przez 5 (pięć) dni”<sup>47</sup>, ogłoszenie wyroku w „Czasie” oraz na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu odszkodowania w kwocie 500 zł i zwrot kosztów postępowania karnego. W uzasadnieniu wyroku podano, że oskarżony przyznał się do rozmyślnego skrócenia tekstu i wprowadzenia w nim zmian, a oskarżyciel potwierdził, że w trakcie jego pracy w „Czasie” jego tekstów nie zmieniano, gdyż „nigdy by się na to nie zgodził”<sup>48</sup>. Zdaniem sądu, przez celowe działania redakcji tekst przysłany przez Boya stracił swój żartobliwy charakter, a wobec „notorycznie znanego rodzaju twórczości i stylu oskarżyciela prywatnego” zdania i ustępy stały się niezrozumiałe, tym samym felieton utracił cechy właściwe stylowi autora. Nie było konieczności zmiany tekstu, a jeśli redakcja uznała, że felieton w oryginalnym brzmieniu nie nadaje się do druku, powinna go była w ogóle nie publikować.

Boy wrażenia z rozprawy opisał w felietonach *Mój proces* oraz *Odwet Stańczyka*. W pierwszym z nich przedstawiał czytelnikom kulisy „tej na pozór wesołej, w gruncie dość smutnej, a na pewno poważnej sprawy”, w drugim (opublikowanym w roku 1931<sup>49</sup>) polemizował jeszcze na łamach prasy z adwokatem strony przeciwnej, tak wspominając proces:

Biedny Tadzio Zakrzewski, syndyk „Czasu” nie dożył tej chwili: a szkoda, byłby on występował z ramienia dziennika, byłoby weselej. Rozprawa się toczy,

---

Sądu Grodzkiego. W październiku 1942 r. z trudnych dziś już do ustalenia przyczyn został zwolniony ze służby w sądzie na skutek zarządzenia – miało być to wyraźnie zaznaczone w akcie odwołania – gubernatora krakowskiego okręgu Wydziału Sprawiedliwości w Krakowie. Biogram za: *Poczet sędziów krakowskich cz. XX*, „Krakowskie Zeszyty Sądowe” 2014, nr 10 (286), <http://www.krakow.sa.gov.pl/orzecznictwo/kzs/Zeszyty/KZS-14-10.pdf> [dostęp: 12.02.2016].

<sup>47</sup> A. Lutwak, *op.cit.*, s. 396.

<sup>48</sup> Ponadto w wyroku znalazła się informacja o telegramie od oskarżyciela, w którym prosił o niewprowadzanie zmian: „Aczkolwiek bowiem redakcja „Czasu” w dwóch pierwszych feljetonach nie wprowadziła żadnych zmian, zaraz po otrzymaniu „Czasu” z drugim feljetonem wysłał do tej redakcji załączony do protokołu oskarżonego pilny telegram z daty Warszawa 2.V. 1927 godz. 13-ta 31 min. w którym zastrzegał się przeciwko zmianom w trzecim feljetonie”, *Ibidem*, s. 397.

<sup>49</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 10.

w końcu adwokat „Czasu” wstaje, chrząka i wygłasza wielką mowę. O Boże! Co za styl, cóż za frazesy, cóż za pastos! Gdzie on się chował? „W piśmie – wołał – które miało zaszczyt na swych łamach drukować *Quo vadis* mistrza Sienkiewicza, nie może być miejsca na koncepty kabaretowe godne „Zielonego Balonika”. A ja patrzałem tylko na niego i myślałem sobie: „Panie mecenasie, kiedy myśmy w «Czasie» robili «Zielony Balonik», pana by tam może do przedpokoju nie wpuszczono...”<sup>50</sup>.

Na łamach „Czasu” odpowiedziano mu w artykule *Sensacyjny proces*<sup>51</sup>, w którym redakcja wspominała o „sztucznym rozgłosie i hałaśliwej reklamie” oraz „praktykach, które są zdobyczą ery powojennej”, a spuentowała tekst informacją, że z felietonu usunięto: „dwa wyrazy, które wydały się nam zbyt drastyczne na łamach «Czasu»”<sup>52</sup>. Boy odpowiedział w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”:

Byłem, powtarzam, bardzo rozgoryczony, zarazem utwierdziło mnie to w postanowieniu „walki” aż do końca. O słusność, o prawo. Miałem jaskrawy obraz doli bezbronnego pisarza: Siedzi sobie spokojnie przy biurku i pracuje; zabierają mu jego pracę, zniekształcają ją [...] kiedy żąda satysfakcji, odmawiają mu jej; kiedy korzysta z opieki prawa, obrzucają go niemal obelgami i starają się zdyskredytować w oczach czytelników<sup>53</sup>. (kcyt)

Po wygranym procesie, ukrywając się pod pseudonimem „Krakowianin”, pisał o tym, że „od tej pory autor jest jedynym i nieograniczonym panem swego utworu; wolno utwór przyjąć lub odrzucić, ale nikt nie ma prawa dotknąć go niepowołaną ręką”<sup>54</sup>.

W marcu 1927 roku Antoni Beaupré, nie zgadzając się z ogłoszonym wyrokiem, wniósł apelację do Sądu Najwyższego (III instancji, który był Sądem Kasacyjnym). Zanim jednak to nastąpiło, zorganizował spotkanie, w trakcie którego wiele miejsca poświęcono procesowi z Boyem. W artykule *Obiad Przyjaciół „Czasu”*, opublikowanym w dniu 19 października 1927 roku, można przeczytać, że:

Zgromadził on przeszło 50 osób ze sfer kulturalnych zarówno pozamiejscowych, jak i krakowskich [...] W zebraniu uczestniczyły osoby następujące: Dyr. Armólowicz, Dr A. Beaupré, prof. St. Ciechanowski, [...] prof. T. Estreicher, [...] K. hr. Lanckoroński, [...] Dr. W. Stryjeński, [...] prof. Dr Szajnocha, prof. Dr Taubenschlag, [...] prof. Dr. Fr. Zoll. Wśród miłego nastroju toczono przy stołach ożywione rozmowy. Przy deserze zabrał głos Dr Antoni Beaupré, który po wstępnym powitaniu zebranych powiedział między innymi: Trudno mi się powstrzymać

<sup>50</sup> T. Boy-Żeleński, *Znaszli ten kraj? ...i inne wspomnienia* [w:] *idem, Pisma*, t. II, Warszawa 1956, s. 57.

<sup>51</sup> „Czas” 1927, nr 123, I VI.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. XVI, s. 217.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 230.

od jednej prawie osobistej refleksji, mianowicie, że zasiedliście panowie do stołu z redaktorem skazanym przez trybunał za zniekształcenie literackiego utworu. Dopiero po ogłoszeniu motywów wyroku dowiedzą się panowie, jakie klejnoty języka i stylu opuściłem [...]. Już późna była godzina, gdy p. Beaupré zainterpelował obecnego na uczcie prof. Zolla jako autora polskiej ustawy o prawie autorskim, czy prawdą jest, że ustawa zakazuje bezwzględnie nawet redaktorom dzienników czynić jakiegokolwiek zmiany w utworach im do publikacji oddanych<sup>55</sup>?

Profesor Fryderyk Zoll w swoim przemówieniu odniósł się do ochrony praw osobistych twórcy, na które powołał się adwokat Tadeusza Boya-Żeleńskiego w trakcie procesu. Przyznał jednak, że w myśl art. 29 ustawy redaktor może dokonać zmian w przesłanym artykule, gdy są one wywołane „oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić”. Dodał, że zasada zakazująca zmian w utworze nie jest prawem bezwzględnie obowiązującym, ale prawem, „które wchodzi w zastosowanie, o tyle tylko, o ile go nie uchyla wola stron wyraźna lub tzw. wola dorozumiana”. Tłumacząc zebrany, na czym ten przepis polega, profesor Zoll posłużył się przykładem zawarcia umowy ze służącą, z którą pracodawca umawia się na wynagrodzenie w wysokości 50 zł. Tym samym oznacza to także, że gwarantuje jej wikt i mieszkanie, bo taki jest zwyczaj. Gdyby nie chciał tego uczynić, musiałby to wyraźnie zaznaczyć w umowie. Na podstawie tej „dorozumianej woli stron” działa również redaktor, przyjmując tekst do druku, autor zaś, jeśli prześle tekst, a jasno nie wykluczy zmian, wówczas „milcząco, ze względu na zwyczaje panujące poddaje się korekturom drobnym, które ze względu na tradycję, styl, charakter [...] «Czasu» są koniecznymi”<sup>56</sup>. Tym samym redaktor nie popełnia czynu bezprawnego, ponieważ „działa w granicach tego, do czego jest milcząco upoważniony przez twórcę”. Argumenty Zolla zostały przedstawione na kolejnej rozprawie, w trakcie której Antoni Beaupré został uniewinniony. Sąd jednoznacznie stwierdził, że w swoim postępowaniu redaktor „Czasu” kierował się dobrem czytelników, nie działał umyślnie z zamiarem wyrządzenia krzywdy osobistej, a wyrok Sądu Okręgowego polegał na błędzie prawnym<sup>57</sup>. Boy podsumował wyrok ironicznie: „Kodeks karny w ujęciu galanterii towarzyskiej”<sup>58</sup>, a w tekście *Dwaj panowie B.: Boy i Beaupré przed trybunałem historii* pisał:

W sprawie Samuela Zborowskiego też wydano prawomocny wyrok; wykonano go dość skrupulatnie, bo ucięto głowę zasądzonemu, mimo to rzecz nie prześląca się toczyć przed trybunałem czystej sprawiedliwości, jak to maluje wspaniały dramat Słowackiego. Tak samo Boy i Beaupré. Wiecznie będzie się cisnął przed idealny trybunał Boy, niosąc w obu rękach swój skastrowany i okrwawiony felie-

<sup>55</sup> „Czas” 1927, nr 240, 19 X, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/52341?tab=1> [dostęp: 15.05.2015].

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> A. Lutwak, *op.cit.*, s. 401.

<sup>58</sup> T. Boy-Żeleński, *Prawo autorskie fikcją?* [w:] *idem, Pisma*, t. XVI, s. 217.

ton, a Beaupré, hardo kładąc rękę na głowni nożyczek, będzie odpowiadał: „Broniłem niewinności czytelników «Czasu». Niech mnie Bóg osądzi”. I będzie się toczył ten spór póty, aż będzie uczyniona sprawiedliwość<sup>59</sup>.

Czy badając źródła i czytając teksty autora, można stwierdzić jednoznacznie, kto miał wówczas rację? Formułując pytanie inaczej: czy Boy słusznie upomniał się o swoje prawa? Jak podkreślał Olgierd Missuna, wyrok sądu III instancji nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem przez opinię publiczną, a stanowisko Boya, który bronił swoich praw, wydaje się jak najbardziej słuszne. Dodał, że „wyrok [...] nie może być uważany za pozytywne osiągnięcie polskiej myśli prawniczej”<sup>60</sup>. „[...] jak ma być twórczym i wobec twórców sprawiedliwym Sąd, który nie pojmuje, nie wyczuwa, czym jest sztuka i jak silnej opieki prawnej wymaga jej wrażliwa, delikatna godność?” – pytał w swojej analizie procesu dr Anzelm Lutwak<sup>61</sup>? Według obecnie obowiązującej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych<sup>62</sup>, Boy mógłby się prawdopodobnie odwołać do art. 16 (autorskie prawa osobiste), art. 58 (integralność utworu), art. 78 (ochrona autorskich praw osobistych) i art. 86 (zakres praw artysty). Trudno jednak powiedzieć, czy wygrałby proces i czy byłoby to wydarzenie noszące znamiona wyjątkowości. Można zaryzykować stwierdzenie, że sprawa w obecnych czasach byłaby prawdopodobnie jedną z wielu. W roku 1927 przypuszczalnie także nie byłaby sensacją, gdyby w procesie nie brali udziału autor *Słówek* i redaktor „Czasu”.

Po kilku latach na bankiecie ku czci Boya-Żeleńskiego w Warszawie, spór z Antonim Beaupré pięknie spuentował Julian Tuwim, odczytując *Wielki traktament dla mędrca Tadeusza Boya*, którego pierwsza zwrotka brzmiała:

W którymś tam życia swego lecie,  
Winem do syta napojony,  
Ni żrały mąż, ni puste dziecię,  
mimo iż ciężko doświadczony  
Każnią, ścirkpianą z ręki krwawey  
Beauprégo pana Antoniego,  
Siadłeś tu pełen czci y sławy...  
Mnie ta nie będziesz za świętego<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> „Wiadomości Literackie” 1929, nr 9 (270), 3 III.

<sup>60</sup> O. Missuna, *op.cit.*, s. 93.

<sup>61</sup> A. Lutwak, *op.cit.*, s. 415.

<sup>62</sup> Zob. Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19940240083> [dostęp: 14.02.2016].

<sup>63</sup> J. Tuwim, *Jarmark rymów*, Warszawa 1958, s. 21.

## Bibliografia

- Borowiec P., *Jesteśmy głosem milionów: dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939)*, Kraków 2005.
- Boy-Żeleński T., *Pisma*, t. II, Warszawa 1956.
- *Pisma*, t. XVI, Warszawa 1958.
- *Listy*, oprac. B. Winklowska, Warszawa 1972.
- *Dwaj Panowie B: Boy i Beaupré*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 9 (270).
- *Boy uskarża się na „Czas” i ...los*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1927, nr 125.
- Dąbrowski T., *Rola mediów w kształtowaniu wizerunku*, „Marketing i Rynek” 2013, nr 9.
- Ferenc-Szydełko E., *Prawo autorskie na ziemiach polskich do 1926 roku*, Kraków 2000.
- Gołąb S., *Ustawa o prawie autorskim z dnia 29 marca 1926 r. z materiałami*, Warszawa 1928.
- Hen J., *Boy-Żeleński: błazen – wielki mąż*, Warszawa 2002.
- Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w., red. J. Jarowiecki, Kraków 1996.
- Lutwak A., *Sprawa Boy – Beaupré w oświeceniu życiowo-prawnym: studjum do zagadnienia stosunku ochrony cywilistycznej do karnej w prawie autorskim*, „Głos Prawa” 1928, nr 9–12.
- Missuna O., *Warszawski pitaval literacki*, Warszawa 1960.
- Natanson W., *Boy-Żeleński: opowieść biograficzna*, Warszawa 1983.
- Olczak-Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.
- *Obiad Przyjaciół Czasu*, „Czas” 1927, nr 240.
- *Poczet sędziów krakowskich, cz. XX*, „Krakowskie Zeszyty Sądowe” 2014, nr 10 (286).
- Sołtysik M., *Boje Boya*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2008, nr 9–10.
- Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. II, Warszawa 1988.
- Spis powszechny ludności miasta Krakowa*, t. 7, Kraków 1910.
- Toczek A., *Redakcja i współpracownicy krakowskiego „Czasu” w latach 1920–1934* [w:] *Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.*, red. J. Jarowiecki, Kraków 1996.
- Tuwim J., *Jarmark rymów* [w:] *Dzieła*, t. 3, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1958.
- Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83.
- Winklowska B., *Nad Wisłą i nad Sekwaną: biografia Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, Warszawa 1998.
- *Z sali sądowej. Boy-Żeleński contra „Czas”. Sensacyjny proces literacki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1927, nr 146.
- Zimand R., *Wokół debiutu Boya-recenzenta*, „Dialog” 1966, nr 11.
- Zoll A., *Zollowie. Opowieść rodzinna*, Kraków 2011.